

MIRA KRUM-LEDOWSKI

ur. 1937; Tłumacz



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	Izrael, współczesność, Antonina Działoszyńska, pamięć, wdzięczność

Pamięć o pani Działoszyńskiej

Po wojnie nie było kontaktów. To znaczy, wiem, że myśmy kiedyś byli u nich. Wiem, że była długa podróż, i wiem, że pani Działoszyńska poczęstowała nas kurą, co było dla nas świętem, bo na co dzień to się takich rzeczy nie kupowało. Pamiętam, że raz z mamą się widziały. Nie wiem, dlaczego kontakt został zerwany. I kiedy jechałam w osiemdziesiątym czwartym roku po raz pierwszy do Polski, pytałam, a moja mama miała zawsze wykręt: „Nie mówmy o tym. Wiesz przecież, że dostaję palpitanie serca, że się źle czuję”. To prawda. Była chora na serce i na serce umarła. Tak jak jej ojciec. Ja kontaktu nie mogłam nawiązać, bo nie znałam danych. W osiemdziesiątym siódmym pierwszy raz przyjechałam normalnie do Polski, na miesiąc. Dostałam pierwszy raz prawdziwą wizę. I wtedy poszłam z kolegą do urzędu ewidencji ludności w Warszawie i zaczęli mnie pytać. „Pani Antonina Działoszyńska?”. „Tak”. „Rok urodzenia?”. „Nie wiem”. „Imię ojca?”. „Nie wiem”. Już nie pamiętam, co jeszcze tam się pytali. I w końcu mówią: „A gdzie to się działo?”. Mówię: „No, Puźniki”. „A gdzie są Puźniki?”. Ja mówię: „Koło Buczacza. Za Bugiem”. „O, proszę pani! Niech sobie pani z głowy wybije. To w ogóle jest niemożliwe. Ci ludzie są rozsiani po całej Polsce i bez danych nie można tego odnaleźć”. To sobie wybiłam na wiele lat i postanowiłam, że jak nie mogę się inaczej odwdziżyć, to będę przynajmniej o nich opowiadać. I od dziewięćdziesiątego szóstego roku pracuję właśnie w tej tematyce Sprawiedliwych, takich, jak pani Działoszyńska. Tysiące młodzieży, instruktorów i nauczycieli historii słyszało o pani Działoszyńskiej. I muszę powiedzieć, że nie wiem, co lepsze. Order, który w szafie będzie miała wnuczka, czy to, że ludzie słyszą o takich wspaniałych ludziach. Mówienie o takich ludziach jest moim obowiązkiem dlatego, że ja nie mogę się im niczym odplacić. Nie ma takich pieniędzy na świecie, które można dać, nie licząc tego, że ja po prostu nie jestem taka bogata. Ale nawet gdybym była milionerką to też te pieniądze nie są niczym w porównaniu z tym, co ona dla nas zrobiła, bo nie ma ceny za życie. A ona nam uratowała życie absolutnie, bezinteresownie i była jedynym człowiekiem, który za moją mamę wziął ster w ręce i to zrobił, tak że jeśli

jestem i to w całkiem dobrej formie, to dzięki niej.

Data i miejsce nagrania	2008-02-08, Lublin
Rozmawial/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"